

Piotr Okniński, *Narodziny miasta komunalnego. Struktury ustrojowe, ramy przestrzenne i podstawy gospodarcze Krakowa w XIII wieku*, Warszawa 2018, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, ss. 204

Książka jest „rozwiniętą wersją rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem Sławomira Gawłasa i obronionej w 2016 r. na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego” (s. 16). Autor dziękuje we wstępie m.in. piszącemu te słowa jako osobie współpracującej z Zakładem Studiów Średniowiecznych Instytutu Historii PAN, gdzie jej części były dyskutowane. To miły gest ze strony Autora, jednak w rzeczywistości nie tylko nie miałem wpływu na kształt tej publikacji, ale nawet nie miałem możliwości poznać jej przed drukiem.

Skromna objętość książki — niespełna 150 stron tekstu w formacie A5 — może sprawiać mylne wrażenie pracy przyczynkowej. Taki domysł byłby jednak błędny. Autor przedstawia w kompleksowy sposób, na dobrze wybranym materiale porównawczym, rozwój stołecznego ośrodka od pierwszych oznak przemian lokacyjnych w początkach XIII w. aż po bunt wójta Alberta włącznie. Trzy kolejne główne rozdziały, poświęcone zagadnieniom prawnoustrojowym, przestrzeni i gospodarce, są jasno wyodrębnione i tworzą spójną całość. Mniej oczywiste jest zamknięcie rozważań analizą wspomnianej rewolty mieszczańskie. Ponadto już spojrzenie na strukturę dysertacji nasuwa pytanie o całą sferę mentalną: kształtowanie się tożsamości miasta i stanu, załączki miejskiej ideologii, pamięć czy religijność. Lektura całości potwierdza to początkowe spostrzeżenie. Choć organizacja kościelna jest uwzględniona jako element struktury przestrzennej, to ten krótki podrozdział traktuje sprawę bardzo powierzchownie i nie jest wolny od podstawowych błędów. Biorąc pod uwagę dobre rozpoznanie dziejów Krakowa w tym okresie, można oczekiwać od nowego ujęcia względnej kompletności, a nie selekcji wybranych zagadnień. Ta ostatnia musiałaby być zresztą opisana i uzasadniona, czego w tej pracy nie znajdujemy.

Wprowadzenie (s. 7–17) zawiera, zgodnie ze swym podtytułem, omówienie problematyki badań i bazy źródłowej. Po krótkim odniesieniu do europejskiej historiografii Autor przechodzi do krytycznego podsumowania dorobku rodzimych badaczy. Jego uwagę przykuwa przede wszystkim wątpliwy podział dziejów Krakowa na okres wójtowski i radziecki z graniczną datą 1312 r. Argumenty przemawiające za umownością tych określeń i samej cezury brzmią przekonująco; niedosyt pozostawia natomiast uzasadnienie — a w zasadzie jego brak — decyzji o przyjęciu w pracy zakwestionowanej na wstępie periodyzacji.

Pierwszy rozdział został podzielony na trzy części, poświęcone kolejno podstawom prawnym funkcjonowania gminy, organom samorządowym i mechanizmom emancypacji politycznej. Już lektura tych partii tekstu rozwiewa wątpliwości, czy zagadnienie — pozornie tak dobrze zbadane — należało podejmować raz jeszcze. Zarysowany obraz procesu wzrastania miasta komunalnego jest zaskakująco bogaty w nowe ustalenia, ukazujące owe przemiany znacznie precyzyjniej i bardziej wielowątkowo niż dotychczasowa literatura

przedmiotu. Szczególnie ważne wydaje się wykazanie wzrostu znaczenia rady miasta jeszcze przed likwidacją wójtostwa dziedzicznego. Drogę do emancypacji politycznej Autor ukazuje najpierw przez pryzmat konsolidacji wewnętrznej gminy, wypełniając po części wskazany wyżej brak analizy tożsamości i ambicji miejskich elit. Więcej uwagi poświęca jednak uwarunkowaniom zewnętrznym. Sprawnie prowadzona narracja jest przyjemna w lekturze, niekiedy jednak zbyt pospieszna. Przykładem tego jest sprawa pożaru miasta w 1306 r. Autor stwierdza jednoznacznie, że to mieszczanie podłożyli ogień. Opatruje ten akapit obszernym przypisem, przywołując dostępne źródła i opracowania. Uzasadnia powiązanie datacji zdarzenia z pobytem Władysława Łokietka na Wawelu. Nie wspomina jednak o tym, że teza o podpaleniu miasta nie ma ani bezpośredniego potwierdzenia w przekazach źródłowych, ani nie sformułował jej żaden ze wcześniejszych badaczy. Być może nie mam racji ją negując, być może jest nawet słuszna — tyle że nikt jej dotąd nie uzasadnił, a tok wyводу sugestywnie sugeruje coś innego. Trudno czytelnikowi weryfikować każde stwierdzenie Autora i taki przypadek budzi pewną nieufność w dalszej lekturze.

Zgodnie ze słowami Oknińskiego rozdział drugi opisuje „wyodrębnianie się terytorium miasta lokacyjnego”. Nie jest jednak jasne, co Autor rozumie pod tym pojęciem. Z jednej strony wskazuje na obszar zamknięty fortyfikacjami, z drugiej zaś zasięg miejskiego patrymonium. Pierwszy podrozdział poświęcony jest właśnie majątkowi gminy, choć są tu wplecione także uwagi na temat zasięgu i powierzchni pierwszej lokacji. Dziwi oderwanie tych rozważań od spojrzenia na miasto jako przedsięwzięcie, czemu poświęcony jest kolejny rozdział. Przecież w tym okresie ziemia stanowiła fundament gospodarki, również dla miasta. Jednocześnie zabrakło w tej części podjęcia sprawy jurysdykcji miejskiej na terenie gminnego patrymonium. Drugi podrozdział, poświęcony strukturze organizacji kościelnej, należy do najsłabszych w omawianej pracy. Jest w gruncie rzeczy pobieżnym omówieniem listy fundacji, w dodatku właściwie bez interpretacji ich położenia i znaczenia dla kolejnych etapów rozwoju miasta lokacyjnego. Przykładem sygnalizowanych wyżej błędów jest na przykład określenie usadowienia klasztorów franciszkańskiego i przede wszystkim dominikańskiego jako peryferyjnych względem gminy. Nawet jeżeli rzeczywiście już w 1237 r. jej centrum leżało w okolicy kościoła mariackiego — czego Autor nawet nie próbuje wykazać — to lokalizacja między nim a siedzibą władcy nie była peryferyjna. Takie samo określenie miejsca położenia kościoła Świętej Trójcy w 1222 r. jest już pełnym nieporozumieniem. Jest ono słuszne w odniesieniu do nowej (1244) lokalizacji szpitala Świętego Ducha, jeśli przyjmiemy, że już w tym roku, 13 lat przed wydaniem przywileju, granice gminy były identyczne z późniejszymi, ukształtowanymi w wyniku wielkiej lokacji. Okniński jednak za pewne (s. 88) uznaje rozszerzanie obrębu fortyfikacji jeszcze w XIII w., przyjmując nieco bezkrytycznie wyniki analiz modularnych. W tym wypadku szpital byłby jednak zlokalizowany nie tyle peryferyjnie, co pozostawałby w okresie lokacji poza granicami gminy. Dlaczego w takim razie przeniesiono placówkę w nowe miejsce? Jeżeli dostrzeżemy tu translację z zewnątrz do wnętrza miasta, ściśle związaną

z lokacją, ta ostatnia zyskuje nowy wymiar. Taka interpretacja wskazywałaby na skonkretyzowane plany kilkanaście lat przed wydaniem stosownego dyplomu oraz przewidziany z góry późniejszy zasięg przestrzenny, przynajmniej na tym odcinku. Dla zagadnienia kształtowania się przestrzeni miejskiej, a szczególnie dla chronologii tego procesu, ta translacja ma więc znaczenie kluczowe i jest zupełnie pominięta w analizie. Zresztą niemal wszystko, co w tym rozdziale dotyczy szpitali, mija się z prawdą. Jako element programu lokacyjnego wymienia Autor założenie „klasztoru szpitalnego”, powołując się na moje ustalenia (s. 78). Samo cytowane określenie jest błędne: szpital i klasztor to dwie odrębne, choć w wielu przypadkach blisko ze sobą związane, instytucje prawa kanonicznego. Do modelu lokacji, ukazanego przeze mnie na przykładzie Wrocławia, Poznania i Krakowa, należał — obok parafii i konwentu mendenkanckiego — szpital (w licznie pojedynczej, a nie mnogiej jak u Oknińskiego, bo w Poznaniu był tylko jeden). W Poznaniu nie był w ogóle związany z żadnym zgromadzeniem zakonnym, a wrocławska prepozytura kanoników regularnych została w dokumencie fundacyjnym nazwana po prostu mianem *hospitale*. Autor nie rozumie jednak w ogóle tego pojęcia, utożsamiając średniowieczną instytucję prawa kanonicznego z placówką leczniczą. Biorąc za podstawę ten anachronizm, odkrywa w trzynastowiecznym Krakowie kolejne szpitale: bo dominikanie mieli opiekować się chorymi, podobnie jak klasztor w Mogile, który tym samym — jak wynika z kontekstu — również został umieszczony „w granicach krakowskiego miasta lokacyjnego” (s. 78). Kolejnym szpitalem wewnątrz miasta miało być także skupisko trędowatych przed Bramą Szewską, choć Autor nawet nie próbuje wykazać, że było jakkolwiek instytucją. Wszystkie te nieporozumienia zostały zgromadzone w analizie przestrzeni miasta i jego struktur kościelnych. Ostatnia część tego rozdziału, dotycząca przestrzeni publicznej *intra muros*, jest znacznie lepsza. Zamyka ją przekonująca, nowa datacja krakowskiego ratusza.

Chyba największą zaletą rozdziału poświęconego komunalnemu „przedsiębiorstwu” jest właśnie takie spojrzenie na miasto. Znakomicie podkreśla ono charakter przedsięwzięcia ekonomicznego, jakim była lokacja, i pozwala lepiej zrozumieć procesy jej towarzyszące. Wielka szkoda, że Autor wyłączył z tych rozważań uposażenie ziemskie i nie stawia nawet pytania, czy przynosiło ono miastu jakieś dochody, pomija je w części zatytułowanej „Majątek własny i system skarbowy”. Znalazło się tu natomiast miejsce na opis przydzielania obrony poszczególnych bram cechom rzemieślniczym, choć nie było to związane z żadnymi opłatami. Zastanawia zupełny brak zastosowania metody retrogresywnej czy choćby krytycznego odniesienia się do niej. Przecież analiza dochodów miasta w XIV w. jest przynajmniej potencjalnie obiecującą drogą do wskazania jego najstarszych części. Te mankamenty i wątpliwości nie przekreślają wartości wywodów zaprezentowanych w tym rozdziale, ogólnie przekonujących i wzbogacających dotychczasowy obraz gospodarki gminy krakowskiej w pierwszym stuleciu jej istnienia.

Omówienie buntu wójta Alberta stanowi dobrą klamrę dla zamknięcia problematyki podjętej w książce. Choć Autor słusznie wskazuje na obecność przed tym wydarzeniem wielu zjawisk łączonych przez historiografię z „okresem

radzieckim”, jak choćby wzrost znaczenia samej Rady, rewolta i jej stłumienie zaważyły na dziejach miasta, a szczególnie jego samorządu. Narracja Oknińskiego idzie jednak w inną stronę, obok głównego nurtu rozważań. Te wycieczki tematyczne nie pomogły spójnej skądinąd konstrukcji pracy, a przyniosły niepotrzebne potknięcia. Omawiając represje po rebelii, wraca do starej tezy o lokacji gminy miejskiej na Okole. Nawet włączenie w obręb murów tej części miasta uzasadnia tym zamiarem władcy (s. 136), choć oczywiście i powszechnie przyjęte w literaturze przedmiotu wytłumaczenie jest inne: w ten sposób gmina stawała się bezbronna wobec ataku od strony Wawelu i nie mogła stawić oporu zbrojnego władcy, nie kontrolując zamku. Podobny układ obwarowań był potem konsekwentnie stosowany przez Kazimierza Wielkiego. Okniński dokumentuje swoją tezę odwołaniem do rozdziału w mojej książce (*Miasta podwójne i wielokrotne w średniowiecznej Europie*, Wrocław 2010), gdzie wykazywałem, że żadnej gminy na Okole nigdy nie było. Nie mnie oceniać siłę własnej argumentacji, ale wedle mojej wiedzy nie została zakwestionowana w kolejnych publikacjach na ten temat, a przywoływanie jej jako dokumentacji dokładnie przeciwnego poglądu nie jest uczciwe wobec czytelnika.

Pracy nie zamyka żadne podsumowanie. Podobnie jest z kolejnymi rozdziałami. Czytelnik, który chce wydobyć najważniejsze nowe ustalenia Autora i wnioski z nich płynące, jest zdany sam na siebie. Co gorsza, można odnieść wrażenie, że ów brak nie dotyczy tylko wersji oddanej do druku, lecz wynika z przerwania badania bezpośrednio po spisaniu dociekań szczegółowych; że Autor nie tyle się nimi nie podzielił, co nie doszedł do tego etapu. W przypadku podjęcia tematyki tak mocno eksploatowanej już w historiografii jest to poważna słabość całej książki.

Zaskakuje to tym bardziej, że w wielu miejscach jest ona nie tylko dobra, ale wręcz znakomita. Mile zaskakuje u bardzo młodego badacza nie tylko sprawny język, ale przede wszystkim dojrzała krytyka źródła, jasność budowanego obrazu i tezy łączące śmiałość z ich dobrym wyważeniem. Jest to lektura zdecydowanie warta przeczytania — choć ostrożnego i krytycznego. Piotr Okniński potrafi swoimi wywodami wręcz uwieść, choć czasami i zwieść na manowce.

Marek Słoń
(Warszawa)